

STANISŁAW SIERPOWSKI
(Poznań)

BENEDYKT XV I SPRAWA POLSKA W LATACH „WIELKIEJ WOJNY”

Celem autora tej pracy jest ukazanie miejsca Watykanu w procesie odradzania się państwa polskiego. Niestety, nie jesteśmy jeszcze w sytuacji, którą przewidywał Benedykt XV w liście do abpa Aleksandra Kakowskiego z 15 X 1918 r. Chciał on widzieć opracowanie historii Kościoła katolickiego w Polsce, w której — na podstawie dokumentów znajdujących się w archiwach watykańskich — ujawni się dokładnie „wszystkie te nie wypowiedziane katusze ludu polskiego i nieustanne, prawdziwie matczyne zabiegi Stolicy Apostolskiej w niesieniu mu pomocy”¹.

Chociaż od zapowiedzi tej minęło z górą siedem dziesiątków lat, to jednak generalny udział archiwów watykańskich w rozświetleniu „matczynych zabiegów Stolicy Apostolskiej” trzeba uznać za niewielki. Za głównych winowajców należy uznać historyków Kościoła katolickiego, do których pośrednio apel Benedykta XV został skierowany. W tych warunkach pozostawione pole uprawiają historycy innych orientacji i często źle usposobieni do jakichkolwiek inicjatyw papieskich o szerszym charakterze. Swoiście pojmowana dyrektywa metodologiczna na przykład o klasowej interpretacji zjawisk historycznych nader często przybiera formę selektywnego wybierania z przeszłości tego co użyteczne dla nieprzyjaznej analizy polityki Watykanu.

Polska historiografia poświęcona pontyfikatowi Benedykta XV jest dość obfita i różnorodna w odniesieniu do lat 1919—1921, kiedy to dokonywały się ważne z naszego punktu widzenia wydarzenia na styku z Rosją i Niemcami. Szczególnie intensywnie badano rolę Watykanu w przygotowaniach do plebiscytu na Górnym Śląsku, który kojarzy się ogółowi Polaków z rolą kardynała A. Bertrama, ale także nuncjusza w Polsce Achille Rattiego będącego jednocześnie watykańskim przedstawicielem przy Międzysojuszniczej Komisji Plebiscytowej. Sprawy te, analizowane z uwzględnieniem różnych punktów widzenia, owocują wciąż nowymi opracowaniami ukazującymi nie tylko nowe źródła, ale także bardziej wszechstronną interpretację².

¹ Por. „Monitor Polski”, nr 28 XI 1918 r.

² Por. J. Bańka, Dekret ks. kard. „Adolfa Bertrama... a ks. Achilles Ratti, „Nasza Przeszłość” 1971, s. 287—306; M. Lewek, *Górnośląski plebiscyt z roku 1921 i udział w nim duchowieństwa katolickiego*, w: *Secrum Poloniae Millenium*, Roma 1960, s. 545—619; J. Wysocki, *Kościół i duchowieństwo polskie wobec sprawy śląskiej*, w: „Materiały i Studia ATK” 1973, s. 256—276. K. Ręczyński, *Watykańscy komisarze a plebiscyt górnośląski*, w: „Człowiek i Światopogląd” 1985, nr 7 i 8; ks. prof. Zygmunt Zieliński w swym najnowszym studium na temat działalności kard. Adama

Zdecydowanie mniej napisano w Polsce na temat wojennego czasu pontyfikatu Benedykta XV. W nowszej historiografii został mu poświęcony artykuł Janusza Pajewskiego o inicjatywie pokojowej papieża z 1917 r., szkic Zygmunta Zielińskiego *Papiestwo i papieże dwóch ostatnich wieków* oraz monografia Jerzego Wisłockiego o konkordacie z Polską. Ten ostatni stwierdza więc, że Benedykt XV pozostawił następcy oczyszczone dla Kościoła przedpole w Europie. „Zaprobowano swobodę wiernych w głoszeniu własnych poglądów, stworzono bądź zaaprobowano działalność polityczną partii chadeckich, nie sprzeciwiano się ich udziałowi w rządach z socjalistami. Jednocześnie Kościół usztywnił swoją strukturę, wzmocnił karność kleru, wyeliminował wpływy świeckie na wewnętrzną administrację, stworzył sprawną organizację działalności misyjnej”³.

Pełniejsze, bardziej wnikliwe oświetlenie stosunku Benedykta XV do sprawy niepodległości Polski w latach 1914—1918 stanowi zasadniczy cel tego tekstu. Oprócz różnych wzmianek na ten temat figurujących zarówno w opracowaniach, wspomnieniach, publicystyce itd. wykorzystałem źródła tak drukowane, jak i archiwalne, zarówno watykańskie (jedynie *Acta Apostolicae Sedis*), włoskie (materiały *Archivio Centrale dello Stato* i *Archivio del Ministero degli Affari Esteri*) i polskich (*Archiwum Akt Nowych*).

Śmierć Piusa X osierociła Stolicę Apostolską w czasie trwających już od miesiąca zmagani wojennych. Dość powszechnie liczone się, także w Watykanie, że wojna rychło osiągnie swój kres. Śpiesznie więc zabiegano o zdobycie najlepszych pozycji wyjściowych dla przyszłych rokowań. Wśród kandydatów na papieża (*papabili*) notowania mieli kardynałowie o eksperyencji dyplomatycznej. W rankingu tym zwyciężył Giacomo della Chiesa, który wybrany na papieża 3 września 1914 r. przybrał imię Benedykta XV. Wkrótce na czele sekretariatu stanął Pietro Gasparri.

W miarę przedłużania się wojny coraz częściej w wystąpieniach watykańskich eksponowano potrzebę pokoju. Był to program zjednujący Watykanowi powszechne uznanie. Benedykt XV mówiąc o tym przekonywał, że opowiadanie się po którejkolwiek ze stron wojujących byłoby bardziej zachęceniem do walki niż przybliżeniem do jej końca. Jakkolwiek nie ulegało wątpliwości, że Watykan bardziej życzliwym okiem spoglądał na wysiłki wojenne państw centralnych, gdzie katolicy bardziej się liczyli w życiu politycznym niż w laickiej Francji, różnowierczej Anglii i prawosławnej Rosji, nie mówiąc o Italii zapatrzonej w kwestię rzymską, to przecież ani papież, ani jego sekretarz stanu nie podjęli inicjatyw pozwalających określić ich jako zwolenników zwycięstwa Niemiec i Austro-Węgier.

Stefana Sapiehy przyznaje, że historycy kościelni winą za dekret z 21 listopada 1920 r. obciążają wyłącznie kardynała Bertrama. Wyłączają oni od odpowiedzialności Rattiego „bagatelizując w ten sposób lub wręcz zaprzeczając udziałowi Rzymu” — por. Z. Zieliński, *Udział Adama S. Sapiehy w sprawie śląskiej podczas plebiscytu w roku 1921*, w: *Księga Sapieżyńska*, pod red. J. Wolnego, Kraków 1986, s. 90.

³ J. Wisłocki, *Konkordat polski z 1925 roku*, Poznań 1977, s. 46. Por. także J. Pajewski, *Papieska inicjatywa pokojowa z 1917 r.* w: „Poznańskie Studia Teologiczne” 1985, s. 375—397; Z. Zieliński, *Papiestwo i papieże dwóch ostatnich wieków*, t. 2, Warszawa 1986; J.

Włosi przyłączyli się do wojny w maju 1915 r. Zwycięstwo interwentystów włoskich to równocześnie przegrana katolików, którzy znajdowali się — obok liberałów G. Giolittiego i socjalistów — w czołówce zwolenników neutralności. Rozpoczęcie walk na froncie włosko-austriackim papież odebrał jako osobistą klęskę i tragedię. Jako zadośćuczynienie nawoływał katolików włoskich do trzydniowego postu. Guido Verucci w swej niedawno ogłoszonej interesującej książce *La chiesa nella società contemporanea* twierdzi, że inicjatywy Benedykta XV były nacechowane „...szczerą, głęboką i stałą troską ustanowienia pokoju sprawiedliwego i trwałego, który stworzy podstawy ponownego pojednania między zwycięzcami i zwyciężonymi, który zahamowałby nacjonalistyczne egoizmy”⁴.

Do najbardziej znanych w historiografii form pomocy Watykanu dla narodów i regionów dotkniętych wojną trzeba zaliczyć słowa otuchy przekazywane w specjalnych orędziach i listach odczytywanych z ambon kościelnych i rozpowszechnianych w okopach, obozach, a także w prasie na ogół bez przeszkód ze strony zastrzonej cenzury. Często wzmiankuje się też o różnych formach pomocy materialnej, organizowanej lub subsydiowanej osobiście przez Benedykta XV. Korzystały z niej społeczeństwa wielu państw, w tym: Belgii, Francji, Luksemburga, narody Litwy, Serbii i Czarnogóry, a nawet Syrii i Armenii. Akcje zbiorów na rzecz dotkniętych wojną kontynuował papież także w pierwszych latach powojennych.

Każda z tych akcji miała różny zasięg, a także indywidualny charakter. Wokół pomocy dla Polaków ukształtowało się przekonanie o ich wyróżniającym miejscu w całokształcie tej aktywności papieża. Rozgłosu, ale i rozmachu sprawie papieskiej pomocy charytatywnej nadali Henryk Sienkiewicz, a zwłaszcza biskup Adam Stefan Sapieha. Zabiegi i apele bpa Sapiehy znalazły życzliwy odzew w Rzymie, gdzie w latach 1906—1911 był on jednym z przybocznych szambelanów Piusa X. Pamiętano o tym w Rzymie, gdy 25 XII 1914 r. bp Adam Sapieha apelował do całego katolickiego świata o ratunek dla udręczonych wojną narodów, przeżywających erę krwi i cierpień. „Wzywamy więc wszystkich, bo sami nie wydołamy uśmierzyć ran tej niebywalej klęski, rodaków i innych narodów, ludzi mających serca, by śpieszyli z czym kto może”. Benedykt XV nakazał wypłacić ze swej szkatuły na ręce Sapiehy kwotę 25 tys. koron austriackich. Większą uwagę należy zwrócić na to, że papież upoważnił episkopat polski, aby zwrócił się z prośbą o modlitwy i pomoc materialną do całego świata katolickiego⁵.

Nasza historiografia do tej ostatniej inicjatywy papieskiej nie przywiązuje większej wagi. Tymczasem nieprzypadkowo konsekwentnie mówi się w nim o Polsce jako o państwie, w każdym bądź razie jako jednostce posiadającej pewne atrybuty samodzielnego organizmu państwowego (modlitwy „wyłącznie Polsce poświęcone”, „biskupi całej Polski”, „ukochana Polska”, „jałmużna dla Polski”). Drugi element szczególnie ważny to plenipotencje dla Sapiehy

⁴ Por. G. Verucci, *La chiesa nella società contemporanea*, Roma-Bari 1988, s. 13.

⁵ Tekst francuski i łaciński St. Filasiewicz, *La question polonaise pendant la guerre mondiale*, Paris 1920, s. 20—22.

w zakresie organizacji biskupów polskich ze wszystkich trzech zaborów (!) upoważnionych do apelowania do katolików innych państw, by zechcieli pójść drogą ofiarności i miłosierdzia wytyczoną przez papieża.

To ostatnie wskazanie przyniosło znamienne rezultaty. Oto bowiem 15 VIII 1915 r. episkopat polski, zorganizowany na tej podstawie, ogłosił odezwę do arcybiskupów i biskupów świata katolickiego o modlitwy za Polskę i ofiary. Dokument ten, wystawiony w Poznaniu, Lwowie, Warszawie i Krakowie (jakie to ważne — było to nawiązanie do trzech zaborów!), eksponował rolę Benedykta XV: „zarządzicie, aby wierni w diecezjach waszych złączyli swe modlitwy z żarliwymi modłami Ojca Świętego na intencję całego narodu polskiego, a swoje ofiary z tą ofiarą, którą Namiestnik Chrystusowy w swoim czcigodnym ubóstwie, w obecnej groźnej godzinie bardziej niż kiedykolwiek się zaznaczającym, dla Polski miłościwie przeznaczył”. Kapłani mieli zapowiedzieć 14 XI 1915 r., że najbliższa niedziela, tj. 21 listopada tegoż roku, będzie dniem modłów za Polskę, a zarazem dniem składania ofiar⁶.

Tej inicjatywie Polacy starali się nadać możliwie najszerszy rozgłos. 6 listopada Sienkiewicz wysłał list do sekretarza stanu kardynała Gasparriego, w którym dziękował jak mógł najładniej za „współczucie okazywane mojej drogiej ojczyźnie i za gorliwą działalność Eminencji na rzecz nieszczęśliwych ofiar wojny w Polsce”⁷. List ten opublikowany w „Osservatore Romano” (11 XI 1915 r.) znalazł się w obiegu katolickim na dziesięć dni przed zapowiedzianą w imieniu Benedykta XV kwestą w kościołach na rzecz ofiar wojny w Polsce. Sienkiewicz zapewne lepiej niż inni zdawał sobie sprawę z tego, że w bardzo wielu parafiach być może po raz pierwszy wierni słyszeli o istnieniu, nieszczęściach, może nawet aspiracjach Polaków. I ten element akcji papieskiej z dziejowej perspektywy ma pierwszorzędne znaczenie. W tle tego pozostają efekty finansowe zbiórki, które wynosiły 3 877 250 franków szwajcarskich⁸.

Byłoby tematem samym dla siebie przesłедzenie wpływu propagandy, wynikłej z akcji charytatywnych Benedykta XV dla rozwoju i popularyzacji sprawy narodowej tak w skali wewnętrznej, a więc wśród ludu polskiego, jak i międzynarodowej. Z Vevey 24 II 1916 r. Henryk Sienkiewicz i Antoni Osuchowski wysłali list do Benedykta XV, w którym najgoręcej dziękowali „w imieniu nas samych i naszych nieszczęśliwych współrodaków, których pokrzepiła ojcowska pomoc i miłosierdzie Waszej Świątobliwości”. Polska katolicka, choć zbuczona krwią, stratowana przez wojska, wycieńczona głodem i zburzona czuje, „że nie utraciła jeszcze wszystkiego, ponieważ ma wolę do życia [...]. Podtrzymywani okazywaną nam przez Waszą Świątobliwość ojcowską życzliwością oraz wpajaną nam nadzieją, z ufnością oczekiwać będziemy, pełni wiary, nowej jutrenki, która dzięki modłom Waszej Świątobliwości przyniesie światu panowanie pokoju, miłości i sprawiedliwości wobec uciemiężonych”⁹.

⁶ Ibid., s. 25—26 (tekst francuski).

⁷ H. Sienkiewicz, *Listy*, Warszawa 1977, t. 1, cz. 1, s. 437—438.

⁸ J. Kornacki, *Antoni Osuchowski*, Warszawa 1928, s. 16.

⁹ H. Sienkiewicz, *Listy*, t. 1, cz. 1, s. 71.

Zdecydowanie największy rezonans społeczny uzyskiwały słowa kierowane przez biskupów polskich, którzy podkreślali dobroć i szlachetność ofiarności papieża. Także w tym wypadku można dostrzec dążenie do rozszerzającej interpretacji intencji papieskich, które miały skłonić świat katolicki do błagalnych modłów „za Polskę”. Zwrot ten wplełli w treść listu ślanego do Rzymu biskupi polscy, zebrani na konferencji w Warszawie w styczniu 1916 r., dziękując za papieski akt miłosierdzia i humanitaryzmu: „Na całej ziemi, gdziekolwiek tętnią katolickie serca — biegly z Twego zlecenia Ojciec Święty błagalne prośby przed tron Pana Zastępów za Polskę, a płynące ofiarne grosze świadczyły o synowskiej łączności wszystkich katolików pod Twoją błogosławiącą ręką. Chcąc szczególnie dać naszemu narodowi poznać głębię Twego dla nas umiłowania, raczyłeś w orędziu Twoim do katolików całego świata, a i w piśmie do biskupów Galicji zaświadczyć, jak bliskimi byliśmy i jesteśmy Twemu Ojcowskiemu Sercu”¹⁰.

Propagując i komentując wystąpienia hierarchii katolickiej, patriotycznie usposobieni księża mieli wyborną okazję do rozwijania idei niepodległościowych, za którymi — mówiono — specjalnie opowiada się Ojciec Święty. Ks. Czesław Oraczewski w książce z 1917 r. opisującej drogę życiową Benedykta XV zachęcał czytelników do słuchania słów Benedykta XV, „który miłościwie pozwolił się nazwać Ojcem Polski i który z tkliwą troskliwością porusza umysły całego świata, wzywając do niesienia pomocy trapienemu przez zbliżające się widmo głodu ludowi polskiemu, i który do swych świętych trudów pasterskich z ojcowską ofiarnością dorzuca brzemię osobistego kierowania sprawą uciśnionej Polski”¹¹.

Ks. jezuita Ernest Matzel podkreślając bezstronną, neutralną miłość, jaką w postępowaniu swym kieruje się Benedykt XV, jednak dodawał, że „największą troskliwością i miłością ojcowską objął najsrożej wojną dotknięty i szczerze zawsze do Stolicy Św. przywiązany naród polski”. Oceniając propolskie inicjatywy Benedykta XV w pierwszym roku pontyfikatu, wskazywano nie tyle na ich materialny, ile na moralny, ideowy wyraz. W chwili, w której wylaniała się sprawa polska, papież przypominając wszystkim katolikom wierność Polaków do Stolicy Apostolskiej i wiary przyczynił się do popularyzacji idei narodowej. „Jeśli cały świat oczy i ręce wznosi ku niebu i woła o lepszą przyszłość dla Polski, to Ojcu Św. trzeba to zawdzięczyć”¹².

Ta wysoka ocena jest sprzeczna z przekazem i wrażeniami lidera polskich działań niepodległościowych na zachodzie Europy — Romana Dmowskiego. Bawiąc na przełomie lat 1915 i 1916 w Rzymie, właśnie w Stolicy Apostolskiej spotkał się „z najmniej przyjaznym przyjęciem naszych dążeń i naszego stanowiska [...]. Miałem wrażenie, że papież Benedykt XV jest bardzo życzliwie dla Polski usposobiony, nie mogłem wszakże poznać bliżej jego stanowiska, bo

¹⁰ Cyt. za: Cz. Oraczewski, *Papież Benedykt XV*, Warszawa 1917, s. 9, 10.

¹¹ *Ibid.*, s. 11.

¹² E. Matzel, *Benedykt XV. wobec wojny światowej*, Kraków 1916, s. 20 n.

dyplomacja watykańska postawiła mi warunek, żebym na audyencji o polityce nie mówił”.

Jakkolwiek Dmowski nie wymienia z nazwiska swych rozmówców, których zalicza do kierowników polityki watykańskiej, to jednak wypowiedź „wysokiego dygnitarza watykańskiego” ze stycznia 1916 r. jest przypisywana sekretarzowi stanu, kardynałowi Gasparriemu.

„Dlaczego pan idzie z Rosją? (zapytano Dmowskiego)

— Bo mi trzeba, żeby Niemcy były pobite.

— Na cóż panu przegrana Niemiec?

— Bo bez niej nie będzie zjednoczonej Polski.

— To pan sądzi, że zjednoczona Polska będzie szczęśliwa pod berłem monarchy rosyjskiego?

— Sądzę, że Polska może pozostawać pod obcymi rządami dopóki jest podzielona. Gdy będzie zjednoczona, będzie niepodległa. Dążąc do zjednoczenia, dążymy do Polski niepodległej.

Na to usłyszałem wybuch śmiechu.

— Polska niepodległa? Ależ to marzenie, to cel nieziszczalny!

— Cóżby nam Wasza Eminencja doradzała?

— Wasza przyszłość jest z Austrią”¹³.

Można więc stwierdzić, że w owym czasie w Watykanie, przynajmniej w sekretariacie stanu, kwestia odrodzenia Polski nie była przedmiotem analiz. Tą sytuację trzeba odnieść do pierwszych kilkunastu miesięcy wojny, kiedy także w Londynie, Paryżu, Moskwie, Rzymie, Berlinie czy Wiedniu wręcz bluźnierczo brzmiało przypominanie o aspiracjach niepodległościowych nie tylko zresztą Polaków, ale także innych narodów, które później w innych już warunkach międzynarodowych nabrało wyraźnego znaczenia¹⁴. Jednak początek wojny nie zapowiadał tej ewolucji. Nie mogli się zresztą za nią opowiadać politycy watykańscy choćby tylko dlatego, że krzątano się tam przede wszystkim wokół możliwie rychłego zlikwidowania rzezi. Jeśli w ogóle cel ten można było osiągnąć, to jedynie wówczas, gdy walczące mocarstwa porozumieją się na podstawie status quo ante bellum. W porozumieniu takim nie było miejsca dla zmian terytorialnych w Europie, a więc i miejsca dla odrodzonej Polski.

Stopniowo jednak, także pod wpływem Watykanu, postawa hierarchii w Polsce uległa zmianie. Wymowna jest uwaga abpa Kakowskiego zamieszczona w jego pamiętnikach o tym, jak to na początku listopada 1915 r. przybył do Warszawy ks. Władysław Kępiński, który jako kapelan arcybiskupa pozostawał przez kilka miesięcy w Rzymie jako swoisty łącznik hierarchii polskiej i watykańskiej. Przed powrotem do kraju został zaproszony na rozmowę z papieżem, który przekazał życzenie, aby abp Kakowski „wchodził

¹³ R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa 1928, s. 298, 209.

¹⁴ Por. A. Czubiński, *Revolucja Październikowa w Rosji i ruchy rewolucyjne w Europie lat 1917–1921*, Poznań 1988; J. Chlebowczyk, *Między dyktatem, realiami a prawem do samostanowienia*, Warszawa 1988; *La stampa italiana e la „polveriera d’Europa” 1905–1919*, Milano 1988 (wyd. Centro Studi Politica Estera e Opinione Publica).

w porozumienie z władzą okupacyjną i to co dobrego dają, a co leży w interesie kościoła przyjmował i starał się jeszcze więcej uzyskać¹⁵.

Papież della Chiesa przeszedł do historii z dwóch głównie powodów. Dla środowisk kościelnych najważniejsze było to, że za jego pontyfikatu zakończono prace nad nowym kodeksem kanonicznym; dla ogółu, społeczeństwa, dla stosunków międzynarodowych najważniejszą zaś była inicjatywa pokojowa z 1917 r.

Orędzie Benedykta XV z 1 V 1917 r. miało charakter ogólnego apelu o pokój. Sprawy konkretne, zwłaszcza dotyczące Wschodu i Południa Europy, znacznie mniej angażowały umysły dyplomacji watykańskiej. Oto bowiem — głosiła nota Benedykta XV — duch sprawiedliwości i słuszności powinien kierować badaniem wszystkich kwestii terytorialnych i politycznych odnoszących się na przykład do Armenii, państw bałkańskich i „terytoriów należących do dawnego Królestwa Polskiego, któremu w szczególności jego szlachetne tradycje historyczne i cierpienia doznane podczas toczącej się obecnie wojny powinny zjednać sympatię narodów”¹⁶.

Papieska propozycja pokojowa wspierająca się na filozofii status quo ante bellum wywołała silny rezonans. Z Watykanu wypływały komentarze broniące inicjatywy papieża, który nie mógł pójść w kierunku wyraźniejszych propozycji terytorialnych i poprzestał na życzeniu, aby je zbadano w duchu pojednawczym „o ile możliwości, ze specjalnym uwzględnieniem usprawiedliwionych dążeń danego narodu”. „Stolica Apostolska — donosiła katolicka «Prawda» 1 IX 1917 r. — pragnie z naciskiem podkreślić po raz wtóry, że manifest papieski nie jest inspirowany przez którekolwiek z mocarstw walczących ani też na rzecz któregoś z tych mocarstw”. Wyjaśnienia te nie przynosiły oczekiwanych efektów. W społeczeństwie ówczesnym zdecydowanie przeważała polityczna interpretacja inicjatywy papieskiej. Z różnych stron zarzucano Watykanowi, że nota pokojowa była inspirowana. Oznacza to, że w zależności od celów, jakim miała dana teza służyć, mówiono i pisano o włączeniu się papieża do obrony tego lub innego państwa. Fakt, że nota ukazała się po włączeniu się „nowego świata” do wojny świadczył, że było bardziej prawdopodobne, że to właśnie Austro-Węgry i Niemcy bardziej zasługiwały na obronę.

Apel Benedykta XV spowodował, że wiele rządów, a także społeczeństw zostało przymuszonych do zabrania głosu na temat celów wojny. W tym samym sensie można podkreślić edukacyjną rolę inicjatywy papieskiej, która wyzwoliła nieraz ostrą polemikę. Powszechnie godzono się, aby zasady sprawiedliwości zapanowały w stosunkach między narodami i państwami. Nie chciano jednak widzieć, zwłaszcza w wypowiedziach publiczno-propagan-

¹⁵ Archiwum Archidiecezjalne w Warszawie, maszynopis wspomnień A. Kakowskiego, *Z niewoli do niepodległości*, s. 427.

¹⁶ J. Pajewski, op. cit., s. 384 n.; por. szerzej A. Martini, *La nota di Benedetto XV alle potenze belligeranti nell'agosto 1917*, w: *Benedetto XV i cattolici e la prima guerra mondiale*, a cura di G. Rossini, Roma 1963, s. 361 n.; *Der Friedensappell Papst Benedikts XV von 1. August 1917 und die Mittelmächte...* Bearb. und hrsg. von Wolfgang Steglich, Wiesbaden 1970.

dowych, że wyobrażenia o „sprawiedliwym” rozwiązywaniu źródeł konfliktu wojennego miało egoistyczne piętno i było sprzeczne z wyobrażeniem o sprawiedliwości drugiego, piątego, dziesiątego podmiotu wojowania. Przykładem owego, raczej mistycznego odwołania się do sprawiedliwości było przemówienie abpa Józefa Teodorowicza w wiedeńskiej Izbie Panów, 30 X 1917 r. „Dla Europy chrześcijańskiej idea sprawiedliwości w życiu narodów uzmysławia się w problemie odbudowania Polski [...]. My Polacy jesteśmy Ojcu Św. za Jego słowa szczególnie wdzięczni. W tym jednym słowie sprawiedliwość, w tej jednej idei, mieszczą się wszystkie polskie sny o przyszłości, wszystkie narodowe programy, w nim jest zaklęta cała tęsknota i cała nadzieja”¹⁷. Chcemy tu podkreślić, że orędzie Benedykta XV stało się okazją, powodem, ale zarazem i przyzwoleniem dla rozwoju idei niepodległościowej przez księży.

Sekretariat stanu indagowany przez Polaków podkreślał, że Polsce poświęcono wyjątkowo dużo miejsca. Fakt ten mógłby wystarczyć dla uzasadnienia specjalnego zainteresowania Stolicy Apostolskiej losem narodu polskiego. Ale przecież uczucia te zostały uwypuklone przez podkreślenie „szlacheckich tradycji historycznych” Polaków oraz supozycję, by owe tradycje oraz „cierpienia doznane podczas toczącej się wojny” zjednały dla Polaków sympatię narodów. Najczęściej i najwszechstronniej rozpamiętywano zwrot o uregulowaniu „w duchu sprawiedliwości i słuszności” kwestii terytorialnych, które w odniesieniu do spraw polskich ograniczono do obszarów „należących do dawnego Królestwa Polskiego”. W rozmowach z Polakami przekonywano, że papież miał na myśli monarchię przedrozbiorową, a nie małe Królestwo Kongresowe czy listopadowe, a więc funkcjonujące w opinii dyplomatycznej ostatnich dziesięcioleci.

Patrioci skupieni wokół rodzącego się Komitetu Narodowego Polskiego oczywiście przyjęli taką rozszerzającą interpretację pokojowej noty papieskiej, która nie miała wskazywać na strukturę państwową, powstałą na mocy aktu 5 listopada, lecz na „obszary dawnego Królestwa Polskiego”, a więc naród polski jako całość. Interpretacja ta, jakkolwiek rozpowszechniana w kołach spoglądających ze specjalną miłością na wszelkie posunięcia Watykanu nie znajdowała zbyt licznych zwolenników w kręgach polityków. Michał Bobrzyński, historyk i polityk z kręgów krakowskich konserwatystów, zyczliwie usposobiony wobec Kościoła uznał, że papież „poszedł niżej Wilsona, traktuje nas na równi z Armeńczykami jako sprawę humanitarną, ale ludziom się zdaje, że sprawa polska ma światowe znaczenie”¹⁸.

Oto jedna z wielu możliwości indywidualizowania akcentów w związku z papieską inicjatywą pokojową. W szczególnie ważnych w tym wypadku rozmowach dyplomatycznych sprawą polską zajmowano się okazjonalnie i powierzchownie, przede wszystkim jako elementem przetargowym. Watykan formalnie przystąpił do filopolskiej orkiestry. Jednak od zarania dyskusji na temat Polski godzono się, że dyrygentem powinien być przedstawiciel Berlina

¹⁷ J. Teodorowicz, *Z dziejowej chwili*, Lwów 1918, s. 66.

¹⁸ Cyt. za: J. Pajewski, op. cit., s. 387.

mając współpracownika Wiedeńczyka. Tak ustawione role pokazują ograniczone możliwości, jakimi dysponowały państwa Ententy z Rosją na czele, którym nota papieska znacznie zawężyła pole manewru. Inicjatywa papieska dowiodła mianowicie, że proces stawania się niezawisłego państwa polskiego jest już zaawansowany i zasadniczo zaakceptowany przez myśl polityczną ówczesnej Europy. Papież — zanotował w swych wspomnieniach Konstanty Skirmunt — już w połowie 1917 r. zdecydował się na „wyraźne postawienie sprawy polskiej jako jednego z celów wojny”¹⁹. Był to oczywiście program ograniczony do terytoriów byłego Królestwa Polskiego, a więc ziem zaboru rosyjskiego. Papież nie mógł myśleć o jakimś zasadniczym uszczupleniu niemieckiego czy austriackiego stanu posiadania, skoro uznano na samym wstępie, że punktem wyjścia negocjacji miał być stan sprzed wojny z pewnymi jedynie korektami na rzecz Francji i Belgii, ewentualnie Włoch. Już sama sugestia korekt na rzecz państw Ententy miała swoją wymowę psychologiczno-propagandową. Oznaczała ona, że w Watykanie liczone się z przegraną państw centralnych. Te mogłyby jednak stawiać warunki przystąpienia do negocjacji. Nie mogły wszakże to być warunki sugerujące podział na zwycięzców i zwyciężonych. Pokonanymi musiałyby zaś zostać uznane Niemcy, jeśliby miały ustąpić z pewnych terytoriów na zachodzie i niemalych na wschodzie na rzecz Polski.

Taka propozycja była nie do zrealizowania, gdyż nie spotkałaby się z żadnym zainteresowaniem w Niemczech. W tym środowisku przecież zamysł inicjatywy papieskiej był najpierw analizowany i wstępnie konsultowany. Wyrażając zgodę na podjęcie sprawy polskiej w kontekście byłego Królestwa Polskiego, partnerzy z Watykanu i Niemiec zajmowali się obszarem należącym do państwa trzeciego. Starano się podniecić dążenia niepodległości Polaków i skupić je na walce przeciwko Rosji, stanowiącej formalną przeszkodę w urzeczywistnieniu ich aspiracji²⁰. Równocześnie nota Benedykta XV stanowiła ważny argument propagandowy, wydatnie uwypuklając przeświadczenie, że Polska ma się odrodzić. Ogół wiernych modlących się za cały tekst inicjatywy papieskiej lub jej części w ogromnej większości nie rozróżniał ani nie analizował zawartych tam szczegółów. Pojęcie „Królestwo Polskie” wielu zapewne było skłonnych odnosić do formy ustroju...

Pokojowa inicjatywa papieska z 1917 r. była ważnym elementem w procesie umiędzynaradawiania sprawy polskiej. W tym sensie starał się rozwijać działalność Komitet Narodowy Polski, który w dwa tygodnie po obwieszczeniu noty Benedykta XV ogłosił swe powstanie i główne cele.

¹⁹ K. Skirmunt, *Moje wspomnienia* (maszynopis w Bibliotece KUL, s. 35).

²⁰ Wywód ten jest uzupełnieniem tezy K. Grzybowskiego (*Polityka Watykanu 1917-1929*, Warszawa 1958, s. 19), który dowodził, że ostrze propozycji pokojowych Benedykta XV było „przede wszystkim zwrócone przeciw dążeniom wyzwoleniczym narodów słowiańskich: Polaków, Czechów, Słowaków i Słowian Południowych”. Teza ta jest słuszna, skoro jednym z głównych celów było uchronienie państw centralnych, zwłaszcza Austro-Węgier, od klęski militarnej grożącej daleko idącą destabilizacją dotychczasowych stosunków społeczno-politycznych, a może i gospodarczych — por. szerzej A. Steward Stehlin, *Weimar and the Vatican 1918-1933. German-Vatican Diplomatic Relations in the Interwar Years*, Princeton University Press 1983, s. 66 n.

Politycy polscy skupieni wokół KNP uzyskali w drugiej połowie 1917 r. uznanie ze strony rządów Ententy jako oficjalni i jedyni reprezentanci interesów narodowych. Starali się też zdobyć jakąś formę akceptacji ze strony Watykanu. Inicjatywy zmierzające w tym celu, podejmowane zwłaszcza przez Konstantego Skirmunta, będącego od października 1917 r. szefem misji KNP w Rzymie, nie przyniosły spodziewanych rezultatów.

Tymczasem w Warszawie powstała Rada Regencyjna. 29 X 1917 r. jej członkowie powiadomili papieża o „objęciu najwyższej władzy państwowej w zmartwychwstałej Polsce”, która powstała na mocy „patentu dwóch wielkich monarchów Niemiec i Austro-Węgier”. Oczekiwanie na moralne wsparcie ze strony Watykanu ziściło się. Benedykt XV 7 I 1918 r. odpowiedział „naszemu czcigodnemu bratu Aleksandrowi, arcybiskupowi Warszawy, naszemu drogiemu synowi Józefowi Ostrowskiemu i księciu Lubomirskiemu” słowami radości, otuchy, nadziei i wdzięczności Opatrzności za odrodzenie Polski, o którym mu donoszono. Papież przekazując błogosławieństwo apostołskie przypominał o sławnej przeszłości narodu polskiego, w tym także o dobrych stosunkach z Watykanem. Dlatego też „bardzo chętnie, a życzliwie przyjmujemy wyrazy tej czci w zamian zaś dla Was, przed innymi życzymy czego zaiste każdy dobrze myślący człowiek pragnie, aby Najszlachetniejszy Naród Polski wraz z możliwością samoistnego urzędzenia się odzyskał też za Bożą pomocą dawną pomyślność i chwałę. Nie przestaniemy też Boga błagać, aby nad państwem tym rozciągnął dłoń miłosierdzia i opieki”²¹.

List Benedykta z 7 I 1918 r. został uznany przez badacza tej problematyki Z. J. Winnickiego za jednoznaczne opowiedzenie się Watykanu w interesie polskich spraw narodowych. Podkreśla on też, że Stolica Apostolska uprzedziła deklaracje zarówno prezydenta Wilsona, jak również pozostałych państw Ententy. Autor nie skandalizuje też z powodu wejścia w skład Rady Regencyjnej abpa Kakowskiego, który umiał dostrzec „narodowe korzyści z zarysowującej się sytuacji”. Jego decyzję uznaje Z. J. Winnicki za wyraz „patriotycznej postawy”, wynikającej zresztą ze stanowiska zajętego przez Konferencję Biskupów Prowincji Warszawskiej²².

Poparcie kościoła dla działalności Rady Regencyjnej oraz Watykanu jako czynnika zewnętrznego miało duże znaczenie. Wzmocnieniem tej tendencji była decyzja papieża z początku 1918 r. o ustanowieniu — de facto przy Radzie Regencyjnej — funkcji wizytatora apostołskiego. Choć w nominacji skupiono uwagę na misji religijno-kościelnej, to jednak decyzja wysłania prefekta Biblioteki Watykańskiej ks. Achille Rattiego do Warszawy była znaczącym wydarzeniem zarówno w aspekcie kanonicznym, jak również politycznym i dyplomatycznym.

W historiografii poświęconej działalności Rattiego istotną rolę odgrywa jego tiara. Stąd tendencja do przeceniania miejsca Rattiego w ówczesnej, tj.

²¹ St. Filasiewicz, *La question*, s. 312—313.

²² Z. J. Winnicki, *Początki stosunków polsko-watykańskich u schyłku I wojny światowej*, „Chrześcijańskie a współczesność” 1987, nr 4, s. 76.

obejmującej lata wielkiej wojny, strukturze władzy i hierarchii watykańskiej. Przykładem tego jest stwierdzenie Z. J. Winnickiego podnoszące rangę misji wizytatora w Polsce, do której wybrano „jedną z pierwszorzędných osobistości watykańskich”²³. Sądzę jednak, że Rattiego można było zaliczyć wówczas raczej do drugiego garnituru kurialistów. Odnotowania wymaga — prawdopodobnie w konkretnej sytuacji — niechęć Rattiego do wyjazdu z Rzymu. Podczas gościny w Kielcach latem 1918 r. Ratti nawiązał do swej nominacji oraz słów papieża oddalającego jego wątpliwości: „Nie obawiaj się trudności, idziesz przecież do narodu, u którego wiara pierwsze zajmuje miejsce, który wśród narodów słynie powszechną religijnością Polonia semper fidelis. Idziesz do narodu męczennika, który dziś jak Łazarz wstaje z grobu do nowego życia i choć jeszcze ma na sobie śmiertelne pęta już nie jest w grobie”²⁴.

W historiografii wiele uwagi przywiązuje się do charakteru misji Rattiego. Najczęściej wynosi się na plan pierwszy jej cele dotyczące spraw rosyjskich (ogólnie wschodnich) nieraz styku rosyjsko-niemieckiego jako szczególnie ważnego dla rodzącego się systemu wersalskiego. Tymczasem Ratti przy każdej okazji podkreślał, że przybył do Warszawy w misji kościelnej. Był gościem, jeśli wolno użyć tego określenia, biskupów polskich, do których zresztą adresowane było pismo Benedykta XV określające charakter misji oraz jego rolę. „Oto ten — pisał papież — który jako wizytator apostolski ma się zająć sprawami kościelnymi. Polecamy mu zbadać jakich rad i ułatwień oraz środków potrzebuje religia katolicka w waszym kraju. Niech w tych wszystkich rzeczach będzie wedle potrzeby towarzyszem prac waszych. Jako pośrednik między Stolicą Apostolską a Wami, biskupami polskimi, będzie mógł nie tylko nam przedstawić wasze życzenia, ale i wyłożyć Wam doskonale nasze zamiary. Spodziewamy się z całą pewnością, że w ten sposób prace nad odbudową wedle naszych i waszych zamiarów pomyślnie uwieńczą skutki”²⁵.

Ratti nie miał więc sprecyzowanej misji o charakterze politycznym ani dyplomatycznym. Nie był akredytowany jako przedstawiciel Watykanu przy Radzie Regencyjnej, choć wioził pismo do członka tejże Rady, abpa Kakowskiego. Ale też z pośrednich informacji można wnosić, że Rattiemu powierzono szerszy zakres działania niż to wynikało z nazwy jego misji. Dotyczyło to takich odradzających się lub rodzących organizmów państwowych, jak: Estonia, Finlandia, Litwa i Łotwa, w których zagwarantowanie interesów Kościoła rzymskokatolickiego musiało zajmować Watykan. Zarazem jednak jasno określony zakres terytorialny działalności Rattiego uniemożliwił mu zajęcie się obszarem będącym w kompetencji nuncjusza Pacellego, obejmującego de facto całe Niemcy. Nie mógł więc Ratti odwiedzić Gniezna ani Poznania, ani też innych stolic biskupich na obszarach stanowiących zabór pruski.

²³ Ibid., por. szerzej: C. Confalonieri, *Pio XI visto da vicino*, Torino 1957; C. Falconi, *I papi del ventesimo secolo*, Milano 1967; Z. Zieliński, *Papięstwo i papieże ostatnich dwóch wieków*, s. 80 n.

²⁴ Cyt. za: M. Pałucki, *Papież Pius XI*, Poznań 1929, s. 18.

²⁵ Acta Apostolicae Sedis. Commentarium Officiale A. X, vol. X, Romae 1918, s. 227—228; fragmenty w j. polskim podaje M. Pachucki (*Papież Pius XI*, s. 21).

Zmieniająca się w ciągu 1918 r. sytuacja międzynarodowa skłoniła Benedykta XV do formalnego uzupełnienia swego życzliwego stanowiska wobec Polski poprzez list z 15 X 1918 r.

„Historia zapisała złotymi głoskami zasługi Polski względem religii chrześcijańskiej i europejskiej cywilizacji — pisał Benedykt XV — atoli niestety musiała także zapisać jak Europa za to niegodziwie się Jej odplaciła [...] obecnie zaś przetrwawszy prześladowania, dłuższe niż wiek cały, Polska zawsze wierna (*Polonia semper fidelis*) okazuje większą żywotność niż kiedykolwiek”. Benedykt XV nawiązał do specjalnej troski, jaką nieszczęścia Polski wywoływały w Stolicy Apostolskiej przypominając, że w latach „męczeństwa ludu polskiego” tacy papieże jak Grzegorz XVI i Pius IX protestowali przeciwko katuszom jemu zadawanym śpiesząc z „prawdziwie matczyną pomocą”. Z tym większą więc radością Benedykt XV witał jutrzeńkę zmartwychwstania Polski życząc jej, by odrodziwszy się ponownie do „zupełnie niepodległej zajęła na nowo miejsce w gronie państw i kontynuowała swoją historię jako kulturalny i chrześcijański naród”²⁶.

List ten nie zadowala wielu historyków, którzy wytaczają mniej lub bardziej ciężkie działa przeciwko „stwarzaniu fałszywych pozorów”²⁷. Istotnie list zasługuje na wszechstronną analizę uwzględniającą sytuację zarówno nadawcy, jak i adresata oraz kontekstu czasu, miejsca i celu. Z polonocentrycznego punktu widzenia list papieski z życzeniami dla narodu polskiego trwania przy wierze i pełnej niepodległości uważam za fakt pozytywny. Rozumiem dyskusje i wątpliwości wywołane odwołaniem się mitenta do osoby będącej ucieleśnieniem protektoratowej koncepcji państwa polskiego, która w połowie października 1918 r. mogła być dowodem niezrozumiałego anachronizmu. Trwanie przy takiej koncepcji po rewolucji bolszewickiej w Rosji, 14 punktach Wilsona, deklaracji Anglii, Francji i Włoch z 3 VI 1918 r. oraz dziesiątkach i setkach deklaracji obiegających prasę i gabinety dyplomatyczne, a dotyczące kształtu terytorialnego odrodzonej Polski wydaje się niektórym badaczom niejasne, wręcz obraźliwe. Problem zasługuje na spokojniejszą analizę; nie może pomijać rozważań na temat koncepcji granic państwa, które obejmowały także Polaków, nie mogących przecież zdecydować się na wspólne stanowisko odnośnie do kształtu terytorialnego państwa²⁸. Powodowany kontekstem międzynarodowych dyskusji na ten temat skłaniam się raczej do eksponowania tego passusu listu Benedykta XV, w którym przesłał narodowi polskiemu życzenia „zupełnej niepodległości”.

Watykan listem swym z 15 X 1918 r., a więc niespełna miesiąc przed formalnym pojawieniem się odrodzonej Polski na firmanencie polityki europejskiej nie chciał, może nawet nie mógł dopuścić, by wśród akuszerów tego procesu jego właśnie zabrakło. List ten miał spełnić swoją rolę w dniach

²⁶ Por. „Monitor Polski”, 28 listopada 1918 r. także St. Filasiewicz, *La question*, s. 563.

²⁷ Por. J. Pałyga, *Mystyfikacje listu Benedykta XV z 15 października 1918 r.*, w: *Władze państwowe a związki wyznaniowe w Polsce XVI–XX wieku*, Warszawa 1986, s. 282–304.

²⁸ A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919*, Poznań 1978 (wyd. 2, Poznań 1988), s. 89; szerzej J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego*, Warszawa 1985.

listopadowych uroczystości odrodzenia państwowego, do przypominania i ukazywania (jakże on się do tego nadawał, zwłaszcza z ambony!) zawsze dla Polski życzliwej i opiekuńczej roli Stolicy Apostolskiej.

Główne kryterium, na podstawie którego oceniano i nadal ocenia się politykę poszczególnych państw w latach „wielkiej wojny”, sprowadza się do propozycji nowych granic. Dla kilkunastu narodów problem ten prezentował się znacznie szerzej, gdyż w grę wchodziła odbudowa lub wręcz budowa nowych państw. Tymczasem dla Watykanu granice państw, przyporządkowanie państwowe określonych terytoriów miało w swej istocie znaczenie drugorzędne wobec pierwszorzędnego, jakim było położenie i sytuacja Kościoła i katolików. Chodziło mianowicie o zagwarantowanie ogólnych warunków realizacji praktyk religijnych, położenie oraz pozycje społeczno-polityczną i materialną kleru, a także o możliwość tworzenia własnej struktury istniejącej niezależnie obok państwa.

Analizę polityki watykańskiej należy więc podporządkować temu zadaniu ogólnemu, które ułatwia usytuowanie miejsca spraw polskich, ale także rosyjskich, niemieckich, czeskich i innych w działaniach papieża, sekretarza stanu... Antagonistyczny charakter wielu relacji, zwłaszcza państw graniczących ze sobą, wręcz wymuszał przedkładanie jednych racji nad drugie, uwzględnianie wyższości argumentacji jednych (np. posesjonatów, dotychczasowych właścicieli) nad aspiracje drugich (a więc właścicieli potencjalnych, nabywców). Wielka złożoność występujących powiązań nakładała wręcz obowiązek zajmowania przez Watykan pozycji neutralnej, co nie oznacza biernej. Chodziło bowiem stale o ochronę szeroko pojmowanego interesu katolików (utożsamianego z każdą działalnością Stolicy Apostolskiej), który zajmował, musiał zajmować miejsce najwyższe, a więc ponad każdy inny, niezależnie jak dobrze byłby umotywowany dezyderat jakiegokolwiek władzy cywilnej.

Do szczególnych trosk Benedykta XV należy zaliczyć niepokój o los Niemiec i Austro-Węgier. W obu tych wypadkach wraz z klęską poniesioną w wojnie światowej groziło załamanie się silnego i świadomego swych celów katolicyzmu. Nie pozostawał też papież nieczuły na liczne głosy katolików niemieckich, którzy nawet w latach wojny przekazywali do Rzymu świętopietrze w wielkościach ważących na strukturze przychodów i rozchodów.

W czasie wojny ze wszystkich stron spotykały nas podejrzenia i insynuacje — mówił już po wojnie kardynał Gasparri do Macieja Loreta. Stanowisko nasze było niesłuchanie trudne. „Przyznaję, żeśmy popełnili parę błędów — bo wszak jesteśmy ludźmi. Ale popełniliśmy je oszukani. Dwa, trzy razy nas oszukano. Potem już mieliśmy się na baczości. Położenie nasze porównałem raz, może trochę nieodpowiednio [...] do linoskoczka z tą jednakże różnicą, że linoskoczek idzie po linie przez nikogo nie nagabywany, nas pociągano to na jedną, to na drugą stronę. I pośród tego trzeba było zachować równowagę”²⁹.

²⁹ AAN, Ambasada Londyn, sygn. 668, k. 6 (Rozmowa w dniu 30 X 1920 r.).

W odniesieniu do spraw żywotnie interesujących Polskę Watykan istotnie zachował ową równowagę, która w kilku wypadkach przybrała formę zamianowanej życzliwości wobec wiernego wierze katolickiej narodu. Przede wszystkim Benedykt XV dostarczył księżom polskim ważnego materiału o dużym znaczeniu propagandowym, który z powodzeniem i dobrym skutkiem został wykorzystany dla popularyzacji idei niepodległej Polski.